

Paul Viallaneix

Michelet, Mickiewicz i mesjanizm romantyczny

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/1, 101-110

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAUL VIALLANEIX

MICHELET, MICKIEWICZ I MESJANIZM ROMANTYCZNY *

Jestem z Mickiewiczem

(Michelet)

Michelet chlubił się życiem samotniczym, podporządkowanym „skupieniu”. Przyjaźń, jaką obdarzył Mickiewicza, zyskuje przez to na wartości. Ofiarował ją swojemu nowemu koledze w Collège de France od razu po wysłuchaniu pierwszego wykładu kursu literatury słowiańskiej. W Mickiewiczu rozpoznał człowieka przeznaczonego, tak jak on sam, do sprawowania władztwa słowa. Uważał go jednocześnie za sprzymierzeńca, przyjaciela i brata. W 1844 r. wystąpił w jego obronie wobec władz Collège. Wielokrotnie składał mu publiczny hołd po zawieszeniu wykładów. Sprawił, że 6 III 1848 młodzież akademicka manifestowała na rzecz polskiego profesora, kiedy ustanowienie republiki pozwoliło rekonstruować „tróję” z Collège de France¹. Celina Mickiewiczowa otrzymała od Micheleta w dniu 2 V 1848 takie wyznanie: „jestem z Mickiewiczem”². Michelet wybrał poetę na świadka swego drugiego małżeństwa (12 III 1849). W pierwszych latach Drugiego Cesarstwa, po swojej destytucji, odwiedzał Mickiewicza podczas każdego pobytu w Paryżu. Opłakał śmierć poety; czuwał nad jego synem, Władysławem. Bajka La Fontaine’a *Dwaj przyjaciele* miała zatem swoją wersję romantyczną.

Lecz przyjaźń francuskiego historyka i polskiego poety nie sprowadzała się do odtworzenia modelu. Przystosowała się ona do osobliwego

* Referat wygłoszony na kolokwium francusko-polskim, w 100 rocznicę śmierci J. Micheleta zorganizowanym przez Centre de Recherches Révolutionnaires et Romantiques przy Université de Clermont (10—11 XII 1974).

¹ Zob. J. Michelet, *L'Étudiant*. Ed. G. Picon. Paris 1970, s. 183: „Potrzeba jedności świata, nie ma innego wyjścia, jedności wolnej, jedności świętej, jedności duszy i serca. Jakimże znakiem tej jedności jest to opustoszałe krzesło! To miejsce Polski, miejsce naszego drogiego wielkiego Mickiewicza [Mickiewicz w styczniu 1848 wyjechał do Rzymu], poety narodowego pięćdziesięciu milionów ludzi, którego słowo wydawało się przymierzem świata, federacją Wschodu i Zachodu, rozciągającą się z Collège de France aż do Azji [...]”

² List J. Micheleta do Celiny Mickiewiczowej. Cyt. za: W. Mickiewicz, *La Trilogie du Collège de France. Mickiewicz, Michelet, Quinet*. Paris 1924, s. 26.

między nimi konfliktu, który, choć rychło się ujawnił, nigdy nie zdołał jej zakłócić, podsycając jakby jej wewnętrzne życie, może nawet stanowić jego tajemnicę. Konflikt wybuchł w r. 1845, kiedy Michelet przeczytał zbiór wykładów przyjaciela i 11 III z niepokojem pisał o projekcie wybicia medalu wyobrażającego profile trzech trybunów z Collège de France³. Napięcie utrzymywało się w ciągu następnych lat. Osłabło w czasie powszechnej euforii w lutym 1848, lecz naśliło się znów po zamachu stanu z 2 XII 1851, któremu tylko Mickiewicz przyklasnął.

Rozdźwięk między tymi dwoma ludźmi miał przede wszystkim charakter polityczny. Mickiewicz, który objął katedrę w tydzień po sprowadzeniu prochów Napoleona, głosił z niej wielokrotnie chwałę Cesarza. Jako Polak wielbi w nim wyzwoliciela. W wykładzie z 24 V 1842 powiada: „Lud polski pojmuje Francję poprzez Napoleona” (D X 325)⁴. Lecz podziw Mickiewicza dla Cesarza ma przyczyny jeszcze poważniejsze, widzi w nim poeta „zapowiedź przyszłego zjednoczenia ludów” lub sprawcę ewolucji chrześcijaństwa (D X 330). Mickiewicz nie wątpi, że Francuzi za Cesarstwa podzielali wdzięczność Polaków wobec „człowieka-narodu” — 27 VI 1843 woła:

Dlaczego Napoleon był tak wielki? Oto, że każdy Francuz w energii, w samorzutności tego nadzwyczajnego człowieka poznawał to, co stanowi naprawdę istotę geniuszu francuskiego i co każda jednostka czuła wewnątrz siebie. [D XI 210]

Ostatni wykład w Collège de France, wygłoszony 28 V 1844, zawiera prawdziwą apoteozę Napoleona Wielkiego, „gwiazdy, w którą wpatrują się wszystkie duchy” (D XI 210). Zanim pożegna się ze swymi słuchaczami, ku niemu wznosi nauczyciel kielich wymaginowanej Ostatniej Wierzy.

Idolatria towarzysza zdumiewa Micheleta. Historyk średniowiecza nie został jeszcze apostołem Republiki, epickim piewą Rewolucji. Lecz jest synem jakobina, późniejszego babuwisty, i pamięta o tym. Pamięta zwłaszcza swoje ubogie dzieciństwo za czasów Cesarstwa. Wychowany wśród biednego ludu paryskiego, nie zachłysnął się lekturą biuletynów Wielkiej Armii, jak synowie arystokracji i młodzi mieszczenie, jeśli wierzyć Vigny'emu. Kolejne zwycięstwa i porażki nie wyzwoliły go z niepewności. Opowie później:

³ Zob. *ibidem*, s. 12—13: „Złączeni przyjaźnią, złączeni szczerym poszukiwaniem prawdziwego życia duchowego, różnimy się jednak metodą, może nawet zasadą, w sposób istotny. Moja ostatnia książka [tj. *Du Prêtre, de la femme et de la famille*] [...] jest racjonalistyczna. Czyż łącząc nasze wizerunki na jednym medalu możemy nadal dawać powody do rozumienia, że jesteśmy jednej myśli w kwestii religijnej i społecznej? Bardzo mnie to z wielu względów kosztuje, że muszę wyrażać tę wątpliwość”.

⁴ Tym skrótem odsyłamy do edycji: A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. Warszawa 1955. Liczby rzymskie wskazują tomy, arabskie — stronicy.

Cesarstwo pozostawało dla mnie wielką niewiadomą całkiem niezrozumiałą, zagadką doskonałą. Słyszałem oczywiście, że walczone zacięcie. Ale o co? Nigdy się tego nie dowiedziałem. Żeby obronić i zachować co? Nie chodziło przecież o szczęście powszechne. Przymieraliśmy głodem...⁵

Kult, jaki Mickiewicz żywił dla zdobywcy Europy, nie rozwiązywał zagadki. Zmuszał do szacunku dopóty, dopóki ożywiało go przechowywane z pietyzmem wspomnienie niedobitków spod Berezyny⁶. Ściągnął jednak ów kult na siebie formalne potępienie, kiedy „wielki poeta Zmarłych” przeniósł na osobę „Napoleona Małego” wierność, na którą ów nie zasłużył.

Lecz Michelet nie czekał z ostrzeżeniem do Drugiego Grudnia. „Seizmowi”⁷ Mickiewicza przeciwstawia od razu świadectwo świadomości historycznej. Ukształtowana w szkole Vico i Creuzera, nakazuje mu ona demistyfikować legendy i uczłowieczać bohaterów. Michelet, historyk średniowiecza, pisze o ludzie, który przeżył panikę Roku Tysiącznego, przygodę wypraw krzyżowych, wznoszenie katedr, próby moru, głodu i duchowej rozpaczki usymbolizowanej w tańcu śmierci. Michelet nie pozwala więc sobie na przedstawianie jako półbogów największych nawet aktorów historii. Laicyzuje np. powołanie Joanny d’Arc. W *Historii Francji* pasterka z Domrémy nie daje się odciągnąć przez głosy z nieba od „wielkiej żałości, która jest w królestwie Francji”. Słucha jęków ludu opuszczonego przez swych wodzów i zdanego na łaskę najeźdźcy. Nie przekazuje Francuzom objawienia. Pomaga im wypowiedzieć ich nędzę i domagać się prawa. Jedyne bohaterstwo, jakie Michelet uznaje i jakie sam chciałby urzeczywistniać, polega więc na obudzeniu pariasów do głosu i czynu, obudzeniu owych niemych, niezliczonych zapomnianych — *humiliati*, których los wyraża losy narodów. Era „dawnych idolatrii” skończyła się tak w historii, którą się pisze, jak i w historii, którą się

⁵ Tekst, dotąd nie publikowany — bez daty, jednak niewątpliwie powstał po r. 1848 (Bibl. Historique de la Ville Paris, rkps A. 3744, f° 6). Treść tego wyznania powtórzył Michelet w *Le Banquet* (I II, rozdz. 7, s. 220).

⁶ 23 XII 1847 Michelet (*L’Étudiant*, s. 74—75) przytacza przekazaną mu przez Mickiewicza opowieść o przybyciu na Litwę wiarusów armii napoleońskiej w odwrocie: „Nasz sławny kolega i przyjaciel, Mickiewicz, opowiedział mi o szczególnym wrażeniu, jakie wywarło na nim, jako dziecku, przybycie na Litwę, gdzie pobierał nauki, owych rzesz ludzkich powracających z Moskwy, oraz o swoich spotkaniach z tymi ludźmi. [...] Mickiewicz, wówczas czternastoletni, przychodził czasami patrzeć na te widma wojowników. [...] Wielki poeta spostrzegł od razu coś takiego, o czym nikt dotąd nie mówił. Ci starzy żołnierze nie kładli się wcale spać; widziano ich zawsze, jak nocą wokół ogniska, wsparłszy głowę na rękach, myśleli, [...] przeżywali w duszach tę wielką historię. [...] Mocą tego wspomnienia — gdy Francja już wszystko zapomniała — Mickiewicz pozostał, że ośmielił się tak powiedzieć, nieomal bardziej francuski niż Francja”.

⁷ A. de Vigny w *Servitude et grandeur militaires* używa tego wyrazu na oznaczenie ślepego posłuszeństwa podwładnych Napoleona.

przeżywa. Nowoczesny „racjonalizm” nakazuje równocześnie historykowi, by mówił w imieniu wielu, a posiadającemu władzę — by rządził demokratycznie. Michelet musi więc uznać, że „metoda” mesjanistyczna jest nie do pogodzenia z jego własną. Dlatego to w swym dzienniku notuje 22 i 23 II 1845:

Metoda z dołu do góry, ta nasza, ta, która pragnie, aby życie szło od ludu aż do wielkiego człowieka, aż do wielkiej siły w ogóle — indywidualnej lub zbiorowej — która urzeczywistnia Boską myśl, i ta [metoda], która schodzi z góry do dołu, ta, która od Boga zstępuje do wielkiego człowieka, do ludu [...] ⁸.

Można by pomyśleć, że dwa przeciwstawne ruchy, z dołu do góry i z góry na dół, w końcu się złączą. Ale najczęściej tak nie jest. Mickiewiczowska hipoteza meża opatrnościowego jest, zdaniem Micheleta, zasadniczo błędna. Przeczy ona bezpośrednim danym doświadczenia historycznego, opowiadającego się po stronie ziemi i ludzi, którzy ją zamieszkują, po stronie ludu.

Z jednaką pasją przywiązani do własnych „metod”, Mickiewicz i Michelet polemizują pośrednio poprzez swoje wykłady i pisma. Prawdopodobne jest, że Mickiewicz w wykładzie z 1 VII 1842 odpiera, w imię tradycji polskiej, „racjonalizm” swego przyjaciela, twierdząc, że najbardziej racjonalna jest nadzieja posłannictwa jednostki.

Wiadomo, że dzieła sztuki winny być zawsze wykonywane przez mistrza, że orkiestra nie może odegrać utworu, nie idąc za skinieniem dyrygenta, a mimo to uporczywie trwa mniemanie, jakoby największe zagadnienia ludzkości, zagadnienia polityczne, społeczne, mogły być rozwiązane i urzeczywistnione przez masę bezgłową [...].

Sądzę więc, że filozofia i literatura polska mają pełną słuszność, [...] spdziewając się, tak jak niegdyś prorocy Izraela, a nawet prorocy Rzymian i Greków, przyjscia dla całej ludzkości Pośrednika. Sądzę, że ten pogląd, ze wszystkich najrozsądniejszy, może być obroniony orężem logiki. [D X 420, 421]

Ze swej strony Michelet mierzy w Mickiewicza, gdy do wizerunku człowieka genialnego w *Le Peuple* dołącza takie dialogowane rozważania:

Czy jest to Bóg, czy też człowiek? Czyż trzeba dla instynktu geniusza poszukiwać nazw mistycznych: natchnienie, objawienie? To skłonność tłumu; potrzeba mu bogów. — „Instynkt? Natura? O, nie, odpowiadają... To natchnienie z wysoka, to wybraniec Boga, to Bóg, to nowy Mesjasz!” Zamiast podziwiać człowieka, uznać wyższość bliźniego, czynią go nawiedzonym przez Boga, Bogiem, jeśli tak trzeba [...]. Człowieka w pełnym znaczeniu tego słowa niedorzeczna adoracja odrzuca do nieba, oddziela od ziemi żywych, skąd jego ród... Ach! pozostawcież go między nami, jego, który jest naszym życiem. Niech pozostanie człowiekiem, niech pozostanie ludem ⁹.

⁸ J. Michelet, *Journal. Texte intégral, établi sur les manuscrits autographes et publié pour la première fois, avec une introduction, des notes et de nombreux documents inédits* par P. Viallaneix. Éd. 2. T. 1. Paris 1959, s. 592.

⁹ J. Michelet, *Le Peuple*. Introduction et notes par P. Viallaneix. Paris 1947, s. 186.

Antyteza objawia się tu w całej jaskrawości. Zamiast osłabiać przez drobiazgowo analizowanie, lepiej ją zinterpretować. Michelet zabiera się do tego na swój sposób, kiedy 22—23 II 1845 zapisuje w dzienniku: „nasz jedyny przeciwnik, nasz drogi przeciwnik [...]”¹⁰. Historyk ludów nie składa bronii przed rzecznikiem charyzmatycznych przywódców. Lecz daje do zrozumienia, że owo starcie ma charakter dialektyczny, gdyż obaj się w nim odnajdują i stają się zarazem nierozdzielni. W jakim więc miejscu muszą się spotykać, aby sobie przeczyć? Jaka to problematyka, którą wspólnie podejmują, aby przedłużać spór nigdy nie zakończony? I jakaż wspólnota nieprzyjaznych braci? Odpowiedź na te pytania wyjawi, że Mickiewicz był dla Micheleta przewodnikiem wtajemniczenia. To on, w istocie, przyciąga Micheleta albo pomaga mu umiejscowić się na wyłącznie duchowym obszarze ich pojedynku. I to od poety zapożycza często historyk w latach poprzedzających rewolucję 1848 r. słowa, myśli i zwroty, których mu, z uwagi na jego przeszłość, brakuje, aby dopełnić metamorfozy, która uczyniła z niego, bez nagłego nawrócenia ani przyjęcia dogmatu, innego człowieka, zdecydowanie religijnego.

Nie „wskrzesza się” przeszłości całego narodu, nie budząc siebie samego do innego życia. Wkroczenie Mickiewicza do Collège de France zbiega się z narodzinami nowego Micheleta. Łączy się on aktem wiary z narodem, który Joanna zespoliła, a którego imię żołnierze Roku II okrzykną na polach bitew. Historyk Francji nie określa już narodu poprzez jego początki plemienne i geograficzne, lecz przez jego przeznaczenie, przez powołanie dziejowe, które ma wypełnić. Odczuwa on naród wokół siebie jako mistyczną wspólnotę, powołującą go do kapłaństwa. Pojmuje on naród tym bardziej religijnie, że oczekuje, wraz z wieloma „dziećmi wieku”, rychłej śmierci kościołów urzędowych. Lecz nie umie jeszcze wypowiedzieć swego *credo*. Piewca męczeńskiej Polski przyjdzie mu tutaj z pomocą. Język, którym Michelet posługuje się w dzienniku 7 VI 1842, zdając sprawę ze swego odkrycia i zobowiązania, jest jeszcze językiem filozofa historii:

Narody to uniwersalia, rodzaj pojęcia pośredniego między prawdziwym życiem jednostki a prawdziwym życiem rodzaju ludzkiego. To są próby indywidualizacji zbiorowej¹¹.

Wpływ Vico i Cousina łagodzi śmiałość tej wypowiedzi. Czy nie byłoby lepiej uciec się do pośrednictwa Mickiewicza? Mówił on właśnie w prelekcji z 6 V o „narodowości” (takie jest słowo epoki) z prawdziwie romantyczną wiarą i żarliwością:

Narodowość, w najwyższym rozumieniu tego wyrazu, znaczy posłannictwo narodu, znaczy zespół ludzi powołanych przez Boga do spełnienia jakiegoś dzie-

¹⁰ Michelet, *Journal*, t. 1, s. 592.

¹¹ *Ibidem*, s. 408.

ła, którzy pracują jedni dla drugich i połączeni są z sobą tym głębokim związkiem uczuciowym, jaki wskazaliśmy w królestwie roślinnym i jakiego istnienie stwierdziliśmy na przykładach dobytch z dziejów narodu polskiego. [D X 294]

Okazuje się, że po kilku latach burzliwej wymiany myśli Michelet przyswoił sobie frazeologię i teologię narodową swego „drogiego przeciwnika”. Trzecia część *Le Peuple* (1846): *De l'affranchissement par l'amour. La Patrie* prześciga nawet wykłady literatury słowiańskiej. Osądźmy z tego fragmentu:

Chrześcijanin wierzył, że Bóg zstąpiwszy w człowieka uczyni ludzi braćmi i prędzej czy później zjednoczy świat w jednym sercu. To się nie sprawdziło, ale sprawdzi się przez nas.

Nie wystarczyło powiedzieć, że Bóg zstąpił w człowieka; ta prawda, wyrażona w sposób tak ogólny, nie wydała owoców. Trzeba badać, jak objawił się Bóg w człowieku każdego narodu, jak, wśród różnorodności geniuszy narodowych, Ojciec dostosował się do potrzeb swych dzieci¹².

Podobnie jak Mickiewicz, był Michelet przekonany, że wiara w mistyczną osobowość narodu, zaświadczona przez *Stary Testament*, nie powinna dzielić ludzi ani podsycać w nich wojennego ducha. Jest to ich stawka i, być może, złudzenie. Ojczyzna zdaniem Micheleta, „jest wtajemniczeniem w ojczyznę powszechną”¹³. Nie można było jaśniej wyrazić myśli, że zbawienie ludzkości zapowiada się i rozgrywa wewnątrz historii ludów. Opanowany przez Mickiewiczowski system myślenia, Michelet zamienia swoją filozofię w religię historii. W okresie pisania *Introduction à l'histoire universelle* zadowalał się twierdzeniem, że historia jest „niekończącą się walką człowieka z przyrodą, ducha z materią, wolności z fatum”. Rozważając szybką ewolucję wewnętrzną Micheleta w czasie, kiedy kończył *Histoire du Moyen Âge* (1841—1844) i przygotowywał *Histoire de la Révolution française* (t. 1 ukazał się w sprzedaży 10 II 1847) — jakże można nie dostrzec oznak wpływu Mickiewicza? Przypomnijmy np. ten ustęp wykładu wygłoszonego przez poetę 13 XII 1842:

istnieją objawienia cząstkowe; można rzec nawet [...], że każdy lud począł swój byt narodowy z objawienia. Każda narodowość oparta jest na osobnym objawieniu. [D XI 19]

Michelet zajmuje się szczególnie „objawieniem” otrzymanym przez Francję, które, według niego, obwieściła ona w roku 1789. To objawienie streścił on w *Le Peuple*, przyjmując za nie odpowiedzialność i przemawiając językiem ewangelisty: „Jesteśmy synami tych, którzy wysiłkiem bohaterskiej narodowości dokonali dzieła na miarę świata i ustanowili, dla całego narodu, ewangelię równości”¹⁴. *Histoire de la Révolution*

¹² Michelet, *Le Peuple*, s. 237.

¹³ *Ibidem*, s. 220.

¹⁴ *Ibidem*, s. 223.

française jest po prostu opowieścią o Dobrej Nowinie, księgą Objawienia czasów nowożytnych.

I cóż się więc wydarzyło? Jakież boskie światło zabłysło, aby dokonać tak wielkiej przemiany? Czy to siła jakiejś myśli, jakiegoś nowego natchnienia, jakiegoś objawienia z wysoka?... Tak, dokonało się objawienie¹⁵.

„Doktrynom”, którym Mickiewicz wytacza proces (D XI 335), ideologom, jakbyśmy powiedzieli, Michelet przeciwstawia mistyczne przesłanie, które odczytuje w wydarzeniach. Wraz ze swym towarzyszem broni wiery, nawet wtedy gdy go zwalcza, że historia jest wypełnieniem, że posiada ona sens transcendentny i że, poprzez swoje teofanie, daje ona początek religii przyszłości.

Nie ma religii bez proroków. Michelet staje się prorokiem w ciągu lat walki, które przeżywa przy boku Mickiewicza. Nauki jego kolegi zachęcają go do przewyciężenia zastrzeżeń „racjonalizmu” i do śmielszych decyzji. Uwalniają go od nawyków erudyty wtajemniczając w „egzaltację” (D X 313—314) i „zapał”, który „pozwala człowiekowi odnaleźć siebie, zlewa go w jedno z ludem” (9 I 1844; D XI 349). Zmuszają go, jako człowieka pióra, do surowego rachunku sumienia — ukazują, że „człowiek układający książki poszukuje może prawdy, ale jej nie znalazł; gdyby bowiem ją znalazł, to by ją zrealizował w swej osobie i w instytucjach, które by założył” (12 III 1844; D XI 431). Michelet nie pozostaje głuchy na te słowa. W roku 1845, kiedy pracuje nad *Le Peuple*, wyraża chęć zniszczenia swych „machin literackich” i „skończenia z Panem Autorem”¹⁶. A na drodze do odzyskania ufności przewodnikiem jest mu znów poeta-prorok. Ileż to razy twierdził on publicznie i udowadniał przykładem, że słowo natchnione ma za nic retoryczne konwencje!¹⁷ I tak — 13 XII 1842:

Owóż duch, który pracuje, który się podnosi, który nieustannie szuka Boga, otrzymuje przez to samo światło wyższe, tak zwane s ł o w o; a człowiek, który je otrzymał, staje się objawicielem. [D XI 18]

Michelet, który ze słuchaniem Mickiewicza łączy czytanie proroków izraelskich, pomyśli wkrótce, że sam jest na drodze otrzymywania daru

¹⁵ J. Michelet, *Histoire de la Révolution française. Édition établie et annotée* par G. Walter. T. 1. [Paris] 1952, s. 59 (*Introduction*).

¹⁶ List bez daty (z jesieni 1845) zaadresowany do E. Noëla.

¹⁷ Michelet 25 I 1849 złożył taki hołd swemu przyjacielowi: „Tutaj słyszę zawsze głos poety narodowego sześćdziesięciu milionów ludzi, ten srogi głos proroka, w którym czułem szloch tylu narodów pozbawionych jeszcze głosu”. Cyt. według: *Cours inédits du Collège de France*. Tekst tych wykładów, ustalony przez zespół studentów z Centre de Recherches Révolutionnaires et Romantiques Uniwersytetu w Clermont, zostanie opublikowany w t. 12 przygotowanych przeze mnie do druku *Oeuvres complètes J. Micheleta* (w wydawnictwie Flammarion; ukazały się już tomy 1—6).

słowa i władzy „objawiciela”. Przystaje na to, że jego własne nauczanie może być głoszeniem owego słowa. Wizerunek człowieka genialnego w *Le Peuple* odtwarza widomie model profetyczny:

Wszyscy dziwią się, gdy słyszą, jak nieruchome masy drżą na dźwięk jednego tylko jego słowa, jak ów głos ucisza szum Oceanu, jak fala ludowa ciągnie się śladami jego stóp... Dlaczego się temu dziwić? Ten głos ludu; sam przez się niemy, mówi on przez tego człowieka, a Bóg wraz z nim. To wtedy można naprawdę powiedzieć: „*Vox populi vox Dei*!”¹⁸.

Odkrywając i kultuwując władzę swego „głosu”, Michelet naśladuje jasnowidzących, wśród których znajduje się Mickiewicz. I odmierza głębię „duchowej jedności”, która, na przekór wszelkim rozbieżnościom „metody” czy „doktryny”, spaja wyznawcą trójcę z Collège de France. Przywołując wspomnienie swych towarzyszy, zawieszonych w pracach wykładowców, czci ową trójcę z nostalgicznym wzruszeniem, gdy mówi 4 III 1847:

Chciałem ukazać, że my trzej byliśmy doskonałym obrazem braterstwa. Ukażę następnie, że my odsunęliśmy przeszłość. To było wspólne nam wszystkim trzem, że odbiliśmy od brzegu i pożeglowaliśmy ku przyszłości. Inaczej szukaliśmy, lecz szukaliśmy razem. Dante pragnął wraz z przyjaciółmi wyruszyć w wieczną podróż. To urzeczywistniło się... na krótko. A dzisiaj, kiedy statek się rozbił, gdy ja sam, żeglując na jego szczątkach, dążę na poszukiwanie przyszłości, czegoż was będę nauczać, jeśli nie naszej wspólnej myśli, tajemnego słowa ukrytego w głębiach dziejów, oderwania od wszelkiej przeszłości: Porzućcie historię i ruszajcie!¹⁹.

Jakaż to burza rozbiła okręt nowych Argonautów? Samotność Micheleta „żeglującego na szczątkach” nie jest prostym skutkiem odsunięcia od katedry uniwersyteckiej Mickiewicza i Quineta. Wynika ona również z zuchwalstwa myśli okazanego przez Micheleta w chwili „żeglowania ku przyszłości”. On jeden, w istocie, „odbił od brzegu” przeszłości bez nadziei palingenezy. Świadomie odmówił podążania ku wspólnej sprawie pod odwiecznym znakiem Krzyża²⁰. Przyzna kiedyś, że „cała przestrzeń chrześcijaństwa” oddalała go od Quineta. A teraz ubolewa nad wiernością Mickiewicza wobec katolicyzmu. W swej profetyckiej gorliwości nie wątpi bowiem, że Objawienie z 1789 r. zatarło poprzednie. Mickiewicz — przeciwnie, wierzy, że historia zbawienia jest jedna i niepodzielna. Dostrzega „pośród zbłąkań nawet Rewolucji francuskiej [...] iskry ducha iście chrześcijańskiego” (D X 372). Jeśli dopuszcza on, że „objawienia

¹⁸ Michelet, *Le Peuple*, s. 186.

¹⁹ Michelet, *Cours inédit du Collège de France*.

²⁰ Michelet zdaje sobie sprawę, że w ten sposób odsuwa się tak od Mickiewicza, jak i od Quineta. Notuje 3 VI 1845 (*Journal*, t. 1, s. 605): „Mickiewicz, Quinet [...] wychodzą od prawdziwego chrześcijaństwa jako identycznego z Rewolucją: niebezpieczeństwo przywołania z powrotem, mimo interpretacji filozoficznej, wielu idei Średniowiecza”.

cząstkowe” mogłyby „uzupełnić” przesłanie Pisma, to niemniej głosi, że „będzie jedna tylko droga prawdy; będzie to zawsze droga Krzyża” (D XI 13). Prorocy, w jakimkolwiek by wieku żyli, otrzymują i będą otrzymywać władzę słowa od Boga, który stworzył świat przez Słowo i który mówił do ludzi poprzez swojego Syna.

Nie doświadczywszy wiary skłania się Michelet do karykaturowania mesjanizmu Mickiewicza. Widzi w nim tylko niebezpieczną z pewnością apologię opatrnościowego tyra. Nie potrafi dojrzeć nakazu o znaczeniu powszechnym: naśladowania mistrza, który nie pozostawił księgi ani szkoły, lecz przykład — to, co powiedział, uczynił i przeżył. Słowa Micheleta zdaje się odpierać jego „drogi przeciwnik” (w wykładzie z 7 III 1843):

Jednego filozofowie nie dość zauważyli czy też o tym zapomnieli, że Jezus Chrystus nie jest twórcą żadnej doktryny ani żadnego prawodawstwa w pospolitym tego słowa znaczeniu; nie ustanowił żadnego systematu, nie pozostawił ni praw, ni nawet ułamków praw, słowem, niczego, co by mogło być rozstrąsane gromadnie; wiernym swym dał coś bardziej rzeczywistego, pozytywnego, a zarazem bardziej wymagającego, to znaczy swoją osobę, swój żywot, swoje dzieje. Jest to jedyna księga praw, jaką ustanowił; streszcza się ona w tym jednym przykładzie: Pójdźcie za mną. [D XI 265—266]

Byłbyż to wyraz „indywidualizmu, który zgubił Polskę”? Nieporozumienie staje się przykre. Dziwne, że uległ mu autor *Histoire de France*, który na pierwszych stronicach jej tomu 5 (r. 1841) zawarł inteligentną i żarliwą pochwałę... dzieła *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*. Gdy rzuca Mickiewiczowi jakby wyzwanie: „Jeden człowiek? Dlaczego nie wielu? Dlaczego nie tysiąc? Dlaczego nie wszyscy?”²¹, to uchodzi jego uwagi, że zarzut całkowicie mija się z celem. Bo przecież „naśladowanie” jednego Mesjasza nie może ograniczyć liczby uczniów. Mickiewicz jest przekonany, że to naśladowanie ową liczbę pomnaża. To nie jeden człowiek, lecz wielu, tysiące, wszyscy a dlaczegożby nie? — mogą żyć w Chrystusie. Dogmat świętych obcowania tak dalece nie wyklucza drogiej Micheletowi wizji powszechnej republiki, że mógłby być jej początkiem.

Jakże więc braterstwo jest trudne! Ale i jak żywotne zarazem. Mickiewicz nie przestaje fascynować Micheleta. Przyciąga i jednocześnie niepokoi. Obcy i bliski, przekazuje mu, poprzez iluminację, prawdy niesłychane, które stają się dla niego oczywiste. „Pan jesteś dla mnie objawieniem, i to w wielu znaczeniach” — pisze Michelet do Mickiewicza w r. 1849, po otrzymaniu trzech tomów jego wykładów²². Lecz ten „barbarzyński” poeta prowokuje go również, poddaje egzaminowi i zmusza do odsłonięcia własnej tożsamości. „A jednak... on jest drugim bie-

²¹ Michelet, *Journal*, t. 1, s. 593 (22—23 II 1845).

²² Cyt. za: W. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 181.

gunem, niezbędnym dla równowagi...” — wyznaje Michelet w marcu 1851²³. Albo jeszcze w dzienniku, pod datą 22—23 II 1845: „Jest on dla nas nie tyle przeciwny ile korespondujący i symetryczny”²⁴. To znaczy, że Michelet bez Mickiewicza nie byłby w pełni Micheletem.

Z francuskiego przełożyła *Maria Dramińska-Joczowa*

²³ Cyt. za: J. Michelet, *Légendes démocratique du Nord*. Éd. M. Cadot. Paris 1968, s. 266.

²⁴ Michelet, *Journal*, t. 1, s. 592.